

Szymon Zychowicz, Chory krajobraz

Chory krajobraz, horyzont mdły
Pełźnie jak kobra gryzący dym.
Sypie płatkami popiołu deszcz
Spada na płaszcze wytartych drzew.
Piszesz w powietrzu ostatni list
Zanim nie znikniesz w szarości mgły.
Krajobraz szary, sen, mara, bóg
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.
A nad miastem kołują najniżej...
Osiadł na twarzy płatek jak cień,
Zabrakło marzeń. Obejrzyj się.
Popatrz w to niebo, gdzie umilkł chór,
Spada deszcz szary spalonych piór,
Spada deszcz szary spalonych piór.
A nad miastem kołują najniżej aniołowie
Strąceni pod ziemię...
Niosą w dłoniach gałązki oliwne
I rozdają za darmo nadzieję
Małe skrzydła chcą ludziom przypinać,
Białe lilie i szaty błyszczące.
Do aniołów strzelają myśliwi,
Aż od krwi pociemniało słońce.
Chory krajobraz, horyzont mdły,
Pełźnie jak kobra gryzący dym.
Sypie płatkami popiołu deszcz,
Spada na płaszcze wytartych drzew.
Piszesz w powietrzu ostatni list
Zanim nie znikniesz w szarości mgły.
Krajobraz szary, sen, mara, bóg
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.
A nad miastem kołują najniżej aniołowie
Strąceni pod ziemię...
Niosą w dłoniach gałązki oliwne
I rozdają za darmo nadzieję
Małe skrzydła chcą ludziom przypinać,
Białe lilie i szaty błyszczące.
Do aniołów strzelają myśliwi,
Do aniołów strzelają myśliwi,
Do aniołów...